

trudy, w jakim stanie myśleliście jeszcze ciągle o tych godłach, idąc przez mróz i głód, nękani z nieprzyjacielem w ustawicznych potyczkach, życia na każdym kroku niepewni, a o ojczyźnie jedynie myślący. I honor wasz jest najlepszą rękojmią jej ocalenia — da Bóg, ruszymy...

Głos załamał mu się ze wzruszenia i ugrzązł. W oczach, których nie zwodził z żołnierskiej gromady, zalsniły łzy. Spojrzał na orły.

— Tu niema dziękowania, — rzekł niespodzianie któryś z żołnierzy, — mybyśmy wszędzie poszli za Waszą Księżęcą Mością, choćby do piekła, tak nam Panie Boże dopomóż.

— A dy samo się tak patrzyło, żeby te orły bez szwanku donieść z tych nieszczęść, — dorzucił drugi, ośmielony.

Księżę liczył orły oczyma jeszcze i jeszcze. Podniósł głowę, i odezwał się:

— Jeden nie wrócił...

Wzruszone panie i panowie przysunęli się, by sprawdzić ten brak naocznie.

Orłowi spojrzeli po sobie, z czemś jak porozumienie i żart:

— Jest! Jest! — ozwały się głosy. — Ma go towarzyszu!

— Jest ta kukulka, — wołał orłowy dwunastego pułku, wypychając owego jasnego chłopaka,

który zwrócił zrazu uwagę Ignacego, — jest, ino bez głowy, to się towarzysz wstydził ją pokazać...

— Kula armatnia jej głowę urwała! — tłumaczyli go inni żwawo.

Chłopiec czerwony jak wiśnia ruszył naprzód, wydobył z pod łachmianastego płaszcza uszkodzonego ptaka i schyliwszy się, położył przy innych.

— Tak mu urwała, że się nie spostrzegł... Dopiero potem... — miętosił usprawiedliwienia niewyraźnie. — Wasza Księżęca Mość...

— Bo to, proszę łaski księcia, towarzysz jest jeszcze młody, — rzekł ów wiarus dorodny, z wąsem na wiatr i postawą dębu, — to się zawsze naprzód wysuwał!

— Tak, tak, jeszcze zmadrzeje! — śmieli się inni. — Zawsze co orłowy to orłowy, i powinien baczyć na to, co w garści trzyma, a swojej ochocie nie folgować.

Chłopiec stał przed księciem zmieszany i czerwony, gryziony żartami starszych towarzyszy. Orły leżały na ziemi.

Ignacy spojrział na księcia, był jeszcze bledszy, i nagle, nieznacznie, sięgnąwszy ręką do twarzy, otarł łzy, które zsunęły się z oczu.

Nie widziało tego za księciem stojące towarzystwo, ale spostrzegli natychmiast żołnierze. Poruszyli się wszyscy.

— To nic te orły! — zaczęli go zapewniać i po-

cieszać, — ale my waszej księżęcej mości i armaty wszystkie odstawimy! Tylko patrzeć jak przyjdą!

— Konie padły, tośmy je sami pazurami ciągnęli! — wołał zawzięty jakiś Mazur.

— Tylko, że to ciężkie, to jeszcze nie przyszły, — tłumaczył jakiś kanonier. — Ale są oficerowie co to zaświadcza, jako są wszystkie.

— Wszysciutkie! — wołał Mazur z piechoty.

— Wszystko będzie dobrze! — zawzięcie zaręczał wiarus postaci dębu. — Jeszcze i my zwyciężymy!

— Abo to nam zwyciężać nowina? — pytał siwy dziad, z oczyma wybladłymi i trzęsącymi się rękami.

— Bylebyś zdrów był, Wasza Księżęca Mość!

— Bylebyś znów nas poprowadził!

— I armaty, i orły, i wszystko jest!

Zawrzał taki krzyk, trysnął taki ogień i zapal z łachmianarzy, że nagle jak w nowym świetle ukazywali się i oni, i ich orły i ich uroczystość.

Zawiesiły się na chwilę wytrącone z ładu myśli wszystkich, a oczy rozszerzone przywarły do tych zdumiewających figur: chude, straszne, obdarte, świeciły taką radością, taką swobodą, takim uniesieniem, że zniewoliły wszystkich.

— Prowadź nas a zwyciężymy! Będzie dobrze! Zwyciężymy! — krzyczeli.

K O N I E C.

OD REDAKCYI.

Kończąc w dzisiejszym numerze druk „Sztandarów Księcia Józefa“, które z wielką siłą i barwnością odtwarzając ten tragiczny, a jednak tak piękny moment naszych dziejów, znalazły serdeczny oddźwięk w najszerszych kołach, zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, że pozyskaliśmy **najnowszy utwór powieściowy Artura Gruszeckiego** pod tytułem

PO ŚLUBIE.

Nowa ta powieść, której druk rozpoczniemy w maju b. r., porusza sprawę bardzo ważną w życiu społecznym i towarzyskim, a mianowicie wyboru żony i pożycia małżeńskiego. Ze zwykłą sobie werwą i wielką plastyką autor powołuje tu do życia mnogie a charakterystyczne postaci, obrawszy za tło po części Kraków, głównie zaś jedno ze znanych naszych letnisk.

Niewątpimy też, że najnowsza ta powieść cenionego pisarza, którego utwory cieszą się tak ogólną poczytnością, a zawsze są mile widziane na szpaltach „Nowości Ilustrowanych“, wywoła szczere zainteresowanie wśród naszych Czytelników.